Nr. 198 Kraków, poniedziałek 18 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 15 lipca.

Upór przedsiębiorców.

Wszelkie usiłowania komitetu strejkowego w sprawie rozpoczęcia rokowań, rozbijają się dotąd o głupi upór przedsiębiorców. Ostatni, uwziąwszy się na „przywódców“ gotowi są nawet zrujnować przemysł krajowy, o którym nam tyle nagadano.

Rzecz zaiste dziwna. Ani tysiące wojska, ani p. namiestnik, ani radca Piwocki nie mogą zmusić „krnąbrnych“ by rzucili „przywódców“, tych „złych duchów“, wlewających całe potoki niezadowolenia w serca tak kochanych, tak obsypywanych dobrodziejstwami przez przedsiębiorców robotników borysławskich.

Nie pomogły do złamania solidarności robotniczej środki legalne i nielegalne, nie pomogły straszenia szupasowaniem, nie pomogło wydawanie książeczek robotniczych, nie pomaga werbowanie podstępem łamistrejków, nie pomogła nawet ostatnia odezwa, rozlepiana w nocy po złodziejsku. Wszystkie te sztuczki wywołują śmiech ironiczny u strejkujących. Dotąd połowa prawie z tych, co porzucili pracę wyjechała z Borysławia, roznosząc po kraju wieść o walce, toczącej się w Borysławiu. Widzimy oddźwięk tej walki w Równem, Rogach, Potoku i Harklowej. Na tem nie koniec jeszcze; o ile sądzić możemy z nastroju panującego w Schodnicy i na Uryczu. Jeżeli upór przedsiębiorców trwać będzie dalej, to dziś mogę z pewnością twierdzić, że roboty staną w całem Podkarpaciu.

A cóż wtedy będzie z „przemyslem krajowym?“

Przed strejkiem jeszcze mówili niektórzy z mniejszych przedsiębiorców, że ośmiogodzinny dzień pracy zniszczy nasz przemysł krajowy, bo zniszczy ich. Kiedy przez lata całe niszczono w barbarzyński sposób największe bogactwo krajowe — tysiące egzystencyi — wyzyskując w sposób bezlitosny siłę roboczą; kiedy tysiące ludzi gnieździło się w norach, gnijąc poprostu; kiedy te tysiące truło się śmierdzącą wodą, wtedy nikt gęby nie otworzył; wtedy płatne pismaki gadzinowych gazet nie trąbili larum na cały świat.

Dziś zaś gdy tysiące te, nie mogąc wytrzymać dłużej w takich warunkach, gdy dotąd głowy schylone pod brzemieniem trosk i nędzy, podniosły się — naraz ze wszystkich stron krzyczą im: wara, niszczycie przemysł krajowy! I co widzimy? Oto nasi obrońcy przemysłu krajowego wolą wyrzucać tysiące na sprowadzanie łamistrejków z Węgier, Wiednia i t. d., płacić dziesiątki złr. podskakiewiczom, którzy psują maszyny, palą kotły, wyrzucać tysiące na utrzymanie wojska, niż ustąpić słusznym żądaniom robotników. Wszystkie wysiłki tych panów kończą się tem, że ropa swobodnie płynie potokami, co prawda trochę mniej, niż w pierwszych dniach strejku. A strejkujący, jak trzymali się w pierwszym dniu solidarnie, tak trzymają się dotąd nie wątpiąc ani chwili w zwycięstwo. Wycieczki, zgromadzenia, na których zbierają się wszyscy strejkujący wraz z rodzinami, zapał z jakim stwierdzają swoją solidarność z komitetem strejkowym, wskazują, że wszelkie zakusy zachwiania u robotników wiary w słuszności sprawy, spełzają na niczem.

Krecia robota Rosenthalów.

Borysław, 15 lipca. Po południu wszyscy ci z strejkujących, którzy zostali w Borysławiu, wyszli do lasu tustanowickiego z rodzinami. Bawiono się w lesie do godz. 7 wieczorem, a następnie pochodem, z kobietami na czele przyszła czterotysięczna masa przed stowarzyszenie Unii górniczej, gdzie tow. Schiffler omawiał rozlepiane w nocy afisze. Na wezwanie mówcy, by wystąpili ci, co są niezadowoleni z obecnego komitetu strejkowego i by wypowiedzieli wyraźnie to, co mają im do zarzucenia; ani jeden głos się nie odezwał. **Przez podniesienie rąk wyrazili wszyscy strejkujący dotychczasowemu komitetowi wotum zaufania.** Przemawiali jeszcze tow.: Rychlicki, Kołodrubska i Wohlfeld.

Maszyniści i palacze, sprowadzeni z Wiednia do robót, o których donosiłem wam poprzednio, wyjechali stąd do Lwowa razem z tow. Zeplichalem. Chcą skarżyć przedsiębiorców o zwrot kosztów, których im tutaj nie zwrócono.

Dyrektor Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego Rosenthal namawiał każdego poszczególnie, by podjął pracę. Robotnicy z Wiednia odrzucili tę propozycyę. Zdaje mi się, że fakt powyższy powinien choć trochę nauczyć rozumu przedsiębiorców.

W liczbie 84 łamistrejków znajduje się z miejscowych robotników tylko 7 wiertaczów i kilkunastu robotników innych kategoryj, reszta to sami kierownicy i urzędnicy. Liczba łamistrejków-robotników zmniejsza się z każdym dniem. Codzień przychodzą do stowarzyszenia legitymować się, że nie pracują. Nawet ci, którzy pracują rzeczywiście, są tak przychylnie dla strejku usposobieni, że już teraz niektórzy rzucają zaczętą pracę i uciekają.

Dziś w nocy łamistrejki zagwoździli ciężko szyb nr. 7 w firmie Fanek.

Prokurator i sędzia śledczy w ruchu.

Borysław, 15 lipca. W sprawie aresztowanych 22 strejkujących należy zaznaczyć, że sędzia śledczy p. Ottohall zakończył śledztwo w poniedziałek. We wtorek odesłał akta do prokuratoryi państwa. Dzisiaj przyszło do sądu w Drohobyczu zawiadomienie z prokuratoryi państwa, że przeciw Michałowi Lenar i tow. wnosi prokuratorya państwa akt oskarżenia o zbrodnię z § 87 u. k. (gwałt publiczny przez złośliwe działania lub opuszczenia wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych) i o zbrodnię z § 98 lit. a u. k. (gwałt publiczny przez wymuszenie zapomocą gwałtu pewnych świadczeń, znoszeń, lub zaniechań).

Prokuratorya państwa nadesłała na razie tylko zawiadomienie o wniesieniu aktów oskarżenia, samych zaś aktów jeszcze nie nadesłała. Nastąpi to prawdopodobnie jutro, poczem akty oskarżenia bezzwłocznie zostaną oskarżonym odczytane.

Uwięzieni robotnicy otrzymują stosunkowo niezły wikt i spotykają się z przychylnem obejściem się z nimi.

Ks. Gromada błogosławi...

Borysław, 15 lipca.

Jak wam wiadomo „w ataku“ kobiet na wojsko przy kotłowni dnia 9 bm., tj. zaraz na drugi dzień po wybuchu strejku, wtedy, kiedy to żołnierz uderzył brzemienną kobietę, odznaczył się i ksiądz Gromada. O fakcie tym dowiaduję się dzisiaj następujących szczegółów. Listonoszowi N. dzięki urzędowej czapce udało się przecisnąć przez kordon żołnierski na kopalnię, gdzie N. stał przez cały czas przy księdzu Gromadzie. Gdy kobiety nie ustępowały przed strumieniami zimnej wody, puszczonej na nie z gminnej sikawki, ksiądz Gromada radził kierownikowi Horinerowi, aby wypuścić na kobiety parę z kotła i „poparzyć je na śmierć“. Na to odpowiedział p. Horiner, że to niebezpieczne, bo mogłoby i księdza poparzyć. Wtedy dopiero klecha, bojąc się o własną skórę, radził oblewać kobiety gorącą wodą. Listonosz, który opowiadał o fakcie powyższym, obiecał w razie potrzeby powtórzyć to samo pod przysięgą. Poczciwy księżulek!...

Wśród żołnierzy szerzy się dysenterya.

Borysław, 16 lipca.

Lekarze wojskowi robią staranne poszukiwania za zdrową wodą. Jestto dla skonsygnowanego w Borysławiu wojska kwestyą palącą, gdyż wielu żołnierzy choruje na dysenteryę. Trzeba było aż sprowadzać wojsko, by skonstatować fakt, o którym krzyczeliśmy tutaj ciągle, że brak zdrowej wody. Robotnik mógł się truć przez całe lata śmierdzącą wodą, nikogo to nie wzruszało, a gdy temu robotnikowi sprzykrzyła się ta na pół zwierzęca egzystencya, gdy głośno odezwał się, że i on jest człowiekiem, to nasi patryoci w rodzaju p. Wolskiego, wolą niszczyć majątek krajowy, niż ustąpić słusznym żądaniom robotników.

Wyłazi szydło z worka.

Borysław, 16 lipca.

Chodzą słuchy, że przedsiębiorcy, z wyjątkiem Długosza i Wolskiego chcą uznać komitet strejkowy i przystąpić do pertraktacyi. Mieli oświadczyć, że te straty, które dotąd ponieśli, wystarczyłyby na całoroczną wypłatę jeszcze ⅓ kontyngentu robotników w Borysławiu (znaczy to opłacić zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, którego się tak boją) i na urządzenie najrozmaitszych udogodnień, tj. wybudowanie domów, łaźni, wodociągów itp.

Ks. ruski wobec strejkujących.

Następujące sprostowanie zamieszcza „Słowo polskie“, wszechpolski organ przedsiębiorców naftowych:

„Borysław, dnia 14 lipca 1904. W porannem wydaniu „Słowa polskiego“ z dnia 13 lipca b. r. w rubryce „Telegramy Słowa polskiego“ pod nagłówkiem: „Strejk w Borysławiu“, wyczytałem między innemi następujące doniesienie: „Dziś rano w cerkwi pop Korosteński odprawi mszę na niepowodzenie strejku, ponieważ msza niedzielna na powodzenie oburzyła firmy“. Otóż oświadczam publicznie, że pop, czy ksiądz Korosteński ani w niedzielę za powodzenie, ani w inny dzień za niepowodzenie strejku mszy nie odprawiał. W niedzielę obowiązany każdy proboszcz odprawiać mszę św. za swoich parafian. Natomiast uproszony przez deputacyę robotników odprawił wikary popa Korosteńskiego mszę św. w poniedziałek. Zdaniem mojem, postąpił wikary rozumnie i taktownie, gdyż robotnicy prosili o odprawienie mszy św. na intencyę uproszenia Boga, aby strejk odbył i ukończył się bez rozlewu krwi, bez nieszczęść i zakłócenia spokoju, dlatego przyrzekli, że podczas strejku ani do szynków chodzić, ani nic prócz wody pić nie będą. Postąpił zgodnie ze swoim obowiązkiem kapłańskim, gdyż, jako katolicki ksiądz — nie mógł odmówić katolikom usługi kapłańskiej, o którą w tak uczciwej, chrześcijańskiej intencyi prosili. Do strejku ani pop Korosteński, ani jego wikary nie mieszają się już choćby dlatego, że strejk nie wchodzi w zakres ich działań kapłańskich. *Ks. Romuald Korosteński,* proboszcz obrządku gr.-kat.“

Sprostowanie.

Borysław, 16 lipca.

W sprawie notatki o p. Tokarskim czuję się obowiązany wyjaśnić omyłkę, która wkradła się do korespondencyi z Borysławia. Zaznaczamy, że pomimo, iż p. Tokarski figuruje w spisie łamistrejków, kierowała mną w tym wypadku nie zła wola, lecz nieporozumienie. Rzeczywiście ktoś skradł kawał pasa w firmie Mikucki i Perutz i w tym samym czasie, jak podawałem, prowadzili żandarmi kogoś do urzędu gminnego; wtedy również widziano koło urzędu gminnego p. Tokarskiego w otoczeniu żandarmów. W ten sposób powstała pogłoska fałszywa, uwłaczająca p. Tokarskiemu. Odwołuję więc publicznie tę wiadomość i wyrażam ubolewanie z jej powodu.

S. Paliński.

Strejk w Równem. — Żądania strejkujących.

Równe, 17 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Strejkujący robotnicy postawili następujące żądania:

1. Ośmiogodzinny dzień roboczy.
2. Podwyższenie płacy wszystkim robotnikom, a mianowicie: Minimum płacy dla wiertaczy, kowali, maszynistów **od 6 do 7 kor.**; dla pomocników wiertniczych, kowalskich i pomocników maszynistów **od 3 do 3·60 K**; dla palaczy przy kotłach lokomobilowych najniżej **3 K**; przy kotłach zamurowanych **3·60 K**; dla tokarzy **od 8 do 10 K**; dla robotników placowych **2·40 K.**
3. Robotnicy, którzy nie mieszkają w Równem, żądają zapłaty za mieszkanie i tak: dla wiertaczy, kowali i maszynistów po **10 K**, dla pomocników wogóle i palaczy po **7 K.**
4. Na opał dla wszystkich robotników niemieszkających w Równem po **10 K.**
5. Robotnicy zamiejscowi, którzy mają mieszkanie na kopalni, żądają: zniesienia doliczeń do podatku osobisto dochodowego, od mieszkań, opału i światła (wiadomo, że gdy np. robotnik, mieszkający na kopalni, ma **5 K** na szychtę, to do podatku osobisto-dochodowego podają **6 K**!).
6. Żądają urządzenia łazienek z kilkunastoma kabinami.
7. Urządzenia filii Kasy chorych.
8. Urządzenia ambulansu do przewożenia chorych.
9. Za wszystkie „extra“ szychty czy to podczas świąt czy też w powszedni dzień wykonywane, żądają podwójnej zapłaty.
10. Robotnicy żądają, ażeby dotychczasowe metrowe znieść, a natomiast zaprowadzić: Dla wiertaczy, kowali i maszynistów do 600 m. po 1 koronie, a od 600 m. po 2 korony. Połowę zarobku należy dawać robotnikom przy każdej wypłacie.

Dla pomocników wiertniczych, kowalskich i palaczy, po 40 h. — także połowę zarobku przy każdej wypłacie. Wypłaty najdalej 3-go każdego miesiąca.

Żadnego ze strejkujących nie wolno oddalić w przeciągu 6-ciu miesięcy, jeśli nie zachodzą ważne powody, o których mają orzeknąć robotnicy. Za cały czas trwania strejku żądają pełnej zapłaty.

Komitet robotniczy.

Na poufnem zgromadzeniu referował tow. J. wzywając do wytrwania w podjętej walce.

P. Julian Korski, długoletni współpracownik i korespondent „Słowa polskiego“ dawniej z Wiednia, a obecnie z Borysławia, uprasza nas o zawiadomienie, że wystąpił z redakcyi „Słowa polskiego“ i nic teraz nie ma wspólnego z korespondecyami tego pisma z Borysławia.

Ostatnie wiadomości.

Borysław, 18 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Kilkutysięczne zgromadzenie w lesie tustanowskim uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucye: Zgromadzenie strejkujących robotników wyraża dotychczasowemu komitetowi strejkowemu swoje zaufanie i podziękowanie za jego trudy; wzywa jeszcze raz panów przedsiębiorców, ażeby rozpoczęli pertraktacye z komitetem robotniczym; oświadcza, że wszyscy, jak jeden mąż wytrwają w strejku tak długo, jak długo słuszne nasze żądania nie zostaną uczciwie wypełnione; robotnicy borysławscy zasyłają serdeczne pozdrowienia i podziękowania wszystkim robotnikom naftowym w całej Galicyi za ich solidarność i braterskie poparcie. Niech żyje ośmiogodzinna szychta! Niech żyje strejk! Przemawiało wielu towarzyszy i towarzyszek. Spokój wzorowy.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie w sprawie strejku borysławskiego zostało odroczone do środy wieczór.

Wiec nauczycielski.

Imponującą wprost liczbą stawiło się w sobotę nauczycielstwo naszego kraju na drugi z rzędu powszechny wiec nauczycielski we Lwowie. Sala „Filharmonii“, wszystkie loże parterowe i piętrowe, oraz trybuna, szczelnie zapełnione nauczycielstwem obojga płci. Liczba uczestników przekracza półtora tysiąca.

Pierwszy przemawiał prezydent dr Małachowski, witając zgromadzonych imieniem Tow. pedagogicznego i imieniem miasta. Celem wiecu jest porozumienie co do postulatów, postawienie żądań, wynurzenie żalów, skarg i nadziei, podniesienie wielkiego głosu żałoby. Życzył, aby obrady były wielkim dzwonem alarmowym tysięcy cierpiącej rzeszy nauczycielskiej, harmonijnym akordem potrzeb całego nauczycielstwa, by się stały iskrą, pobudziły ze snu tego 10-tysięcznego olbrzyma, dopominającego się o swoje prawa.

Następnie imieniem komisyi wiecowej zagaił obrady dyr. Jan Soleski. Zaznaczając, że od pierwszego wiecu, odbytego przed trzema laty w Przemyślu, nie wiele dało się zrobić, wytyczył główniejsze cele wiecu. Należy zaprotestować przeciw krzywdom, jakie od szeregu lat dzieją się nauczycielstwu, przeciw bałamuceniu opinii publicznej, przeciw bezprawiom, jakich dopuszczają się inspektorowie (huczne i długotrwałe oklaski). Następnie przemówił w ruskim języku i wezwał Rusinów do wspólnej pracy, zaznaczając, że nauczycielstwo polskie i ruskie tworzy jedną wielką rodzinę i powinno postępować solidarnie.

Wybrano następnie prezydyum; prezesem wybrany dyr. Soleski, zastępcami pp. Kornel Jaworski ze Lwowa, M. Jakimowski ze Stanisławowa, sekretarzami pp. Smalec z Tarnowa, Teofil Mucha z Sokala, Adamowicz ze Lwowa, gospodarzami pp. Witwicki z Hawryłówki, J. Ligęza z Rożniatowa i Jasiński z Zabłotowa.

Uchwalono dalej przedstawiony przez p. Jakimowskiego regulamin czynności dla przyszłej komisyi wykonawczej.

P. Rosół mówił o zawodowej organizacyi nauczycielstwa, wytykając władzom opiekuńczym niedbalstwo i brak szczerości w spełnianiu obowiązków wobec nauczycielstwa, przyczem podał wiele jaskrawych faktów. Mowę jego przerywano hucznymi oklaskami. Zakończył wnioskiem, aby polecić komisyi wiecowej, aby zajęła się wypracowaniem projektu organizacyi politycznej całego nauczycielstwa galicyjskiego.

Po krótkiej dyskusyi, w czasie której zarządzono składkę na pewną wdowę i sieroty po nauczycielu, zostających w ostatniej nędzy, uchwalono powyższy wniosek. Zarazem uchwalono wniosek p. Mayera, aby utworzyć we Lwowie stałe biuro informacyjne w sprawach organizowania politycznego.

Po krótkiej przerwie przed rozpoczęciem obrad, dyr. Soleski oddał w gorących słowach cześć pamięci prawdziwego przyjaciela i orędownika spraw nauczycielskich śp. Tadeusza Romanowicza i zasłużonego literaturze ojczystej śp. prof. Piotra Chmielowskiego. Zgromadzeni podczas tego powstali z miejsc.

P. Jakimowski omawiał ustawę dyscyplinarną, a w myśl jego wywodów przyjęto bez dyskusyi następujące wnioski:

Nauczyciela stałego nie wolno przenosić na inną posadę pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne, przeciw niemu wdrożone, nie udowni jego winy w takim stopniu, że dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwą.

Utrata dodatku pięcioletniego i wogóle wszelkie kary pieniężne nie mogą być stosowane jako kary dyscyplinarne.

Należy wydać jasno określoną ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem, w której uwzględnione być powinno przedewszystkiem: a) aby wolno było tłumaczyć się obwinionemu ustnie z przybraniem obrońcy prawnego, b) aby anonimowe oskarżenia usunięte zostały przy wszystkich dochodzeniach dyscyplinarnych, c) aby nauczycielom dozwolone było swobodne wykonywanie praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawą zasadn. z r. 1869, d) aby zachowanie się polityczne i towarzyskie nauczyciela nie było brane pod karb przepisów dyscyplinarnych, e) aby przy radach szkolnych okręgowych i przy radzie szkol. kraj. ustanowiono osobne komisye dyscyplinarne, złożone z nauczycieli i wydano dla ich postępowania specyalną instrukcyę.

Z zaboru rosyjskiego.

Z powodu zbliżającego się terminu oczekiwanej mobilzacyi na Białej Rusi, została rozpowszechniona odezwa w języku białoruskim, wspólnie wydana przez P. P. S. i „Białoruską rewolucyjną Hromadę“. Odezwa ta brzmi w przekładzie:

„Bracia Włościanie!

Wszyscy wiemy, że car wojuje z Japończykami; on, jego czynownicy i bogacze są bardzo chciwi, wszystkiego im mało; zagarnęli: Polskę, Litwę, naszą Białoruś, Ukrainę i wiele innych krajów dla swej korzyści. Oni gnębią te narody, a najbardziej wszędzie cierpimy my chłopi we wsi i robotnicy w mieście. My za wszystko odpowiadamy naszą krwią i łzami.

Ote i teraz carowi zachciało się Mandżuryi i Korei, a chcąc je zdobyć, potrzeba bardzo dużo pieniędzy i głów ludzkich. Skąd-że bierze on te pieniądze, jeśli nie z nas, chłopów? Zawsze podczas pokoju ściągają z nas podatki bez żadnej litości nietylko za ziemię, ale za każdą rzecz kupowaną: za sól, za tytoń i za wszystko. Teraz, kiedy się toczy wojna, będą drzeć podwójnie, bo wojna kosztuje dziennie około dwóch milionów rubli, a przytem każdy czynownik stara się nakraść, ile się zmieści. Rząd niema pieniędzy, więc już pożyczył na tę wojnę 300 milionów rubli. A któż będzie płacił ten dług? Na wszystko to idą nasze krwawe chłopskie pieniądze.

Teraz na budowę nowych okrętów wojennych i na „Czerwony krzyż“ rząd zbiera od narodu niby dobrowolne składki, a w rzeczywistości czynownicy nie pytają się nas, czy chcemy dawać, czy nie, ale zmuszają do dawania pieniędzy, jak podatków.

Mało tego, któż służy w wojsku? Może czynownicy, bogacze? Nie! To wszystko nasi, rodzeni bracia i synowie. Oderwano tych karmicieli od starych rodziców, od pracy i popędzili na wojnę, jak barany na rzeź.

Może który z was, bracia, myśli, że po tej wojnie będzie lepiej, że będzie więcej ziemi? Nie, bracia! Teraźniejsza nasza bieda nie od tego pochodzi, że ziemi jest mało, a ludzi dużo, ale od tego, że jedni mają bardzo mało, a inni po kilka tysięcy dziesięcin, od tego, że bogaci żyją z pracy ubogich. Cudzej ziemi nam nie potrzeba, bo i własnej dosyć; nam trzeba tylko, aby cała ziemia należała do ludu pracującego, ażeby wszyscy mogli bez krzywdy z niej korzystać. Mandżurya potrzebna jest nie nam, tylko rządowi i bogaczom, którzy chcą ssać krew z tego ludu pracującego, co mieszka na tej ziemi.

Rząd umyślnie stara się, aby chłopi byli ciemni, ażebyśmy nie znali, dlaczego znosimy biedę i dlatego nie pozwala ani pisać o tem, ani pomówić zebranym. Wszędzie napchał swych żandarmów, donosicieli, aby ci podsłuchiwali, o czem mówimy i donosili policyi, sadzali do więzienia. Dlatego rząd nie chce budować szkół, a jeśli gdzie te są, to nic porządnego w nich nie uczą. Wszystko to po to, ażebyśmy byli ciemni, ażebyśmy nie rozumieli, skąd krzywda pochodzi.

W Japonii są lepsze porządki. Tam wszyscy ludzie są wolni, tam naród o wszystkiem mówi śmiało, tam rząd zdaje sprawę wobec narodu, dokąd idą pieniądze i bez pozwolenia narodu nie może rozpocząć wojny.

Japończycy mają wielką siłę i żołnierze ich są bardzo odważni, każdą bitwę wygrywają, Rosyan wytłukli liczne tysiące. Mrą nasi jak muchy nietylko od kul japońskich, ale i z głodu i z powodu różnych chorób.

Carowi zabrakło wojska, więc postanowił brać zapasowych. Już w wielu guberniach pobrano zapasowych, wkrótce i u nas poczną brać: nastanie sądny dzień; wezmą zapasowych, pozostaną tylko dzieci i starcy. Któż będzie pracował?

Bracia, czyż to sprawiedliwie, aby mała garstka bogaczy i czynowników z carem na czele pastwiła się i znęcała nad całym narodem? Dokądże będą pili krew naszą? Powiadają, że Japończycy to nasi nieprzyjaciele. Nie prawda. Japończycy nic nam złego nie zrobili i teraz wojują nie z nami, lecz z rządem rosyjskim, który chce zagarnąć Koreę i Mandżuryę. Nie Japończycy są naszymi nieprzyjaciełami, ale rząd carski ze swymi czynownikami. Rząd nas gnębi i utrzymuje w ciemnocie, aby mógł lepiej nas okradać.

Bracia zapasowi, nie idźcie na wojnę! Kto może niech ucieka, a kto będzie gwałtem wzięty na wojnę, ten niech w wojsku stara się wszelkiemi siłami zbuntować wszystkich żołnierzy, niech każdy jak może szkodzi, niech stara się, aby car przegrał wojnę. Wówczas rząd osłabnie, wówczas łatwiej go zwyciężymy i wprowadzimy lepsze porządki. Wówczas nie będzie panowania, wszyscy będziemy równi, będziemy pracowali nie na rząd i panów, ale tylko na siebie; będziemy sami rządzić sobą według prawdy i sprawiedliwości, nie będzie wówczas nędzy i krzywdy.

Śmiało, bracia! Pokażmy carowi i naszym gnębicielom, że nie chcemy być niewolnikami i robić, co im na myśl przyjdzie. Nie pójdziemy dobrowolnie na wojnę, nie damy pieniędzy na flotę, ani na „Czerwony krzyż“. Precz z carem, precz z rządem!

Niech żyje prawda na naszej ziemi!

Białoruska rewolucyjna Hromada.
Polska partya socyalistyczna.

Przegląd polityczny.

Rządy przeciw militaryzmowi. Wbrew przypuszczeniom, że doświadczenia z wojny burskiej wywołać mogą w Anglii dążność do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej, przedstawił 15 bm. minister wojny, Arnold Forster w Izbie gmin projekt rozbrojenia. Wywodził on: „Istniejące wojsko nie odpowiada potrzebom państwa. Anglia utrzymuje w czasie pokoju armię, która po większej części nie jest zdolna do walki, a która jest jedną z najkosztowniejszych maszyn jakie kiedykolwiek wynaleziono. Należy temu stanowi rzeczy położyć koniec. System trzechletniej służby nie odpowiada celowi. Zmniejszone być muszą koszta utrzymania wojska. Obecna siła zbrojna Anglii liczy 1,700.000 żołnierzy nie wliczając wojsk kolonialnych i wojsk cesarstwa indyjskiego. Czy izba sądzi, że ta olbrzymia siła zbrojna potrzebną jest dla Anglii? Ja tego nie sądzę. Anglia utrzymuje 52 bataliony w Indyach, 37 w innych koloniach. Przyjdzie zapewne czas, kiedy pewną część wojska z kolonii będzie można wycofać. Rząd jest zdania, że tak wielka armia nie jest konieczną dla obrony państwa i proponuję zniżyć stan wojsk o 14 batalionów liniowych, utworzonych w ciągu ostatnich czterech latach; w ten sposób rozpuszczonoby 5 pułków. Armia dzieliłaby się na dwie części. Pewna liczba batalionów zatrzymaną byłaby w Anglii, liczyły by one tylko po 500 ludzi, z których 100 przeznaczonych byłoby dla „powszechnej“ służby, 400 dla „krótszej“.

Ostatnia kategorya służyłaby pod chorągwią dwa lata a przez 6 lat należałaby do rezerwy. System trzechletniej służby powinien być zniesionym i zastąpionym przez utworzenie uzupełniającej kadry, która rekrutować się będzie dla kolonii. Czas służby „powszechnej“ trwałby sześć miesięcy przy linii a 8 lat i 6 miesięcy w rezerwie.

Oczywiście żaden minister nie może zmian jak powyższe przeprowadzić, jeśli nie ma za sobą dobrej woli parlamentu i narodu. Liczba ochotników ma być zmniejszona do 200.000, rząd atoli ma łożyć więcej na nich by stać się mogli siłą zbrojną rzeczywiście zdolną do walki“.

Również Szwajcarya, zaprowadziwszy raz milicyę ludową pozostaję nadal przy niej, rozwijając i udoskonalając ją. Departament wojny wygotował mianowicie projekt nowej ustawy wojskowej postanawiający między innemi utworzenie korpusu piechoty górskiej, złożonego z 6 pułków strzelców alpejskich po 2 do 3 bataljonów. Ustawa zaprowadza obowiązkową naukę wojskową dla mężczyzn od lat 16 przynajmniej po 60 godzin rocznie. Czas nauki dla rekrutów w konnicy wynosić będzie dni 80 a w innego rodzaju broni 60 dni.

WOJNA.

Oblężenie Portu Artura.

Telegram admirała Aleksiejewa do cara Mikołaja z dnia 14 b. m. donosi:

Według sprawozdania z Portu Artura w dniach 3, 4 i 5 lipca, stoczono na prawem skrzydle naszej linii obronnej walki o pozycyę koło Lunwantan. Koło wieczora odparliśmy nieprzyjaciela. Liczne szańce nieprzyjacielskie wpadły w nasze ręce. Podczas tych walk krążownik „Nowik“, oraz łodzie torpedowe i kanonierki wyjechały z portu i ostrzeliwały pozycye nieprzyjaciela, przyczyniając się w znacznej mierze do wspólnego zwycięstwa. Największe szkody wyrządziły nam maszynowe karabiny nieprzyjaciela, których było przeszło 20. W tych dwudniowych walkach padł kapitan 13 p. p. Getenko i porucznik 27 p. p. Liwatow; kapitan 13 p. p. Mirosznikow, porucznik 14 p. p. Olszyniewski, podporucznik 14 p. p. Orel, porucznik 15 p. p. Demianow ranni, adjutant bar. Stössla ks. Kantimurow ciężko ranny. Pułkownik Reuss, szef sztabu generalnego bar. Stössla, lekko ranny; żołnierzy padło 35, rannych 247. Chińczycy opowiadają, że Japończycy stracili podczas tych dwóch dni 2000 ludzi.

Według dalszych sprawozdań, zajęliśmy dnia 7 lipca wzgórze, dominujące nad wąwozem Lungwanton. Pułkownik Łysenko 13 p. p. i porucznik Ligot 27 p. p. zabici. Porucznik Czinkowski 14 p. p. i 21 żołnierzy rannych.

Według nadeszłych do Portu Artura wiadomości, Japończycy wysadzili na ląd w Dalnym w dniu 2 lipca 20.000 żołnierzy i 50 armat. Całe miasto roi się od wojska. Nieprzyjaciel stara się naprawić centralną stacyę elektryczną i doki oraz zrekonstruować linię kolejową. Dla braku lokomotyw ciągną wozy kolejowe Chińczycy.

Dnia 9 lipca zaniechali Japończycy marszu i rozpoczęli się okopywać. Deszcze utrudniają ich roboty. Drogi porysowały się. Usposobienie wojsk wyborne.

Petersburg, 17 lipca. Obiega tu pogłoska, że krążownik „Nowik“ przebił się przez blokadę japońską naokoło Portu Artura i odpłynął do Władywostoku.

Marsz japoński na Mukden.

Rzym, 17 lipca. W kołach dyplomatycznych opowiadają, że według telegramu, nadeszłego z Tokio, marszałek Oyama zdobywszy Mukden ma zamiar postawić Rosyi „ultimatum“. Armia japońska maszeruje podobno na Mukden czterema kolumnami.

Rosyjska flota ochotnicza.

Berlin, 17 lipca. Biuro Wolffa donosi z Aden: Przybył tu niemiecki parowiec pocztowy „Prinz Heinrich“, który był wczoraj o godzinie 2 popołudniu zatrzymany przez rosyjski krążownik „Smoleńsk“. Krążownik zmusił okręt do wydania 31 worków, oraz 21 paczek poczty dla Japonii.

Aden, 17 lipca. (Doniesienie Biura Reutera). Słychać, że angielski parowiec „Malacca“ został zajęty przez okręt rosyjskiej floty ochotniczej na Morzu Czerwonem i odprowadzony do Suezu.

Perim, 17 lipca. Amerykański parowiec „Mornig Star“ widział wczoraj po południu między wyspami Dżebel-Tair i Dżebel-Sukur krążownik rosyjskiej floty obotniczej, który wywiesił flagę wojenną. O zmierzchu widziano z parowca drugi krążownik tejże floty koło wyspy Dżebel-Sukur, oraz o północy łódź torpedową.

Tientsin, 18 lipca. Doniesienie Havasa. Podczas bójki między żołnierzami francuskimi a japońskimi w dniu 14 lipca, jaka miała miejsce w Szanhajkwanie, padło 7 Japończyków i trzech Francuzów. 12 Japończyków i 5 Francuzów rannych.

Tientsin, 18 lipca. Jak chiński poseł w Tokio swemu urzędowi zagranicznemu donosi, rząd japoński uczynił propozycye co do zarządu Mandżuryi.

Biuro Reutera donosi, że rząd francuski zagroził rządowi chińskiemu, iż wysadzi wojsko swe na ląd wrazie, gdyby Chiny nie uśmierzyły powstania w Tonkingu. Chiński rząd jest tą groźbą bardzo wzburzony.

Wiedeń, 18 lipca. Według telegraficznego doniesienia, przybył austryacki okręt „Aspern“ w sobotę do Szangaju. Na pokładzie wszystko pomyślnie.

KRONIKA.

Upały dochodzą do niemożliwości. Wczoraj, w niedzielę, temperatura w południe wynosiła 47° C, dziś zaś o godz. 9 rano 35° C.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę w nocy o godzinie $11^1/_4$ utopił się w Wiśle pod łazienkami w Podgórzu Rudolf Tomaszek, liczący lat 23, pomocnik handlowy u p. Piekły w Podgórzu. Poszedł on po zamknięciu sklepu kąpać się. W wodzie dostał udaru sercowego i utonął.

Opryszek dziennikarski przy pracy. Do jakiej podłości zdolnym jest p. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, świadczy następująca korespondencya z Tarnowa, pomieszczona w numerze 333 „Słowa polskiego“ z 16 b. m.:

„Onegdaj rozegrał się przed zwykłym trybunałem epilog sprawy przykrej, rzucającej jednak dość światła na fatalne stosunki. Rzecz miała się tak: W lutym b. r. w przystępie egzaltacyi i wrodzonego rozdrażnienia nerwowego popełniła zamach samobójczy 14 letnia córka pewnych zamożnych rodziców. Zamachowi, polegającemu na chęci utopienia się w pobliskiej Białej, przeszkodzono, a cały wypadek był zwykłym wypadkiem, zdarzającym się codziennie. Tarnowskiemu zaś korespondentowi brukowych krakowskich „Nowin“ dał sposobność do całego szeregu podłych insynuacyj, jakoby niedoszła samobójczyni uprawiała wolną miłość i t. d. W ślad za temi rewalacyami polującego na senzacyę korespondenta i wskutek oszczerczego anonimu, wkroczyła w tę sprawę prokuratorya, oskarżając niedoszłą samobójczynię o chęć zatarcia odmiennego stanu przez samobójstwo. Nie pomogły zapewnienia rodziców i świadków o niewinności dziewczęcia, chorego może, lecz niewinnego; prokurator w całej powadze swego urzędu oświadczył, że nie wierzy, jakoby dziewczę było niewinne i zażądał badań lekarskich. Łatwo sobie wyorazić położenie rodziców i dziewczęcia, nieznającego życia, a mającego być badaną, jak zwykła prostytutka. Badania okazały rzeczywiście niewinność dziewczęcia, natomiast oszczercę-autora anonimu, w którym odkryto młodego maturzystę Herzbauma, skazano na 10 dni aresztu z zamienieniem na grzywnę. „Nowinom“ atoli uszły rewelacye bezkarnie, redaktor ich nawet oświadczył rodzicom, żądającym satysfakcyi, że ostatecznie skargi się nie boi, gdyż może być skazany za przeoczenie na kilka koron kary, bo korespondencyi nie widział“.

Opryszek dziennikarski prowadzi całą kampanię przeciw biednej dziewczynie, doprowadza swemi oszczerstwami do rewizyi sanitarnej, — a potem, przyparty do muru i przyłapany na kłamstwie, oświadcza cynicznie, że się procesu nie boi, gdyż może skazany co najwyżej na kilka koron kary, jeżeli zezna, że artykułu nie czytał! Drab, który zbeszcześcił niewinną dziewczynę, kpi sobie ze skargi, gdyż kara będzie bardzo małą. Gdyby istniała moralna rewizya sanitarna, zostałby p. Ludwik Szczepański z pewnością uznany za prostytutkę moralną.

Zjazd pocztmistrzów. We Lwowie odbyło się w sobotę doroczne (35) zgromaozenie pocztmistrzów i urzędników pocztowych. Przybyło 24 delegatów, Sprawozdanie wydziału donosi także, że wydział wysłał do Wiednia delegacyę, celem uproszenia posłów o poparcie petycyi, wysłanej przez stowarzyszenie urzędników pocztowych w Austryi, w sprawie polepszenia płac. Ministrowie i posłowie przyjęli tą delegacyę bardzo życzliwie, uznali życzenia pocztmistrzów za słuszne, jednakże zaznaczyli, że na razie z powodu złych finansów państwa nie można myśleć o poprawie ich bytu. Po dłuższej dyskusyi zamknięto obrady.

Tragiczna śmierć czworga młodych ludzi. Piszą nam ze Lwowa: Jak wiecie z dzienników wiedeńskich, popełniła nad Adryatykiem samobójstwo młoda para ze Lwowa, mianowicie dr German (syn radcy), asystent profesora i panna Roszkiewiczówna, słuchaczka IV. roku medycyny. Ze sfer akademickich informują nas, że tragiczna ta śmierć jest w związku z pojedynkiem amerykańskim, który się rozegrał niedawno temu we Lwowie między czterema medykami, zakochanymi w pannie Roszkiewiczównej. Trzech z nich wyciągnęło czarne gałki. Pierwszy z nich, Wernicki, zażył trucizny i umarł po tygodniowej walce ze śmiercią. Drugi z nich utopił się wkrótce potem w Neapolu. Teraz znów popełnił samobójstwo German, a wraz z nim panna Roszkiewiczówna. Pozostał przy życiu tylko jeden. Nazwisko jego nie jest znane.

Tow. Kazimierz Mokłowski otrzymał z Akademii umiejętności w Krakowie nagrodę w kwocie 1.000 K za swe znakomite dzieło o historyi sztuki ludowej w Polsce.

Z Mysłowic piszą do „Górnoślązaka“: Redaktor „Gazety Robotniczej“ Adam Wojciechowski, którego niedawno wypuszczono z więzienia, chciał przemycić z Galicyi broszury i pisma socyalistyczne, które mu jednak na granicy odebrano. W. chciał początkowo nazwisko swoje zataić, lecz mu się to nie udało, poczem po stwierdzeniu osobistości, w celu wytoczenia mu procesu, puszczono go na wolność.

Pogrzeb prezydenta Krügera. Rząd angielski udzielił pozwolenia na pochowanie zwłok Krügera w Transvaalu.

Polski dziennik socyalistyczny w Ameryce. Bratni nasz organ, amerykański „Robotnik“ donosi z Chicago:

„W ubiegłym tygodniu zawiązała się tu „Ludowa Spółka wydawnicza“ w celu założenia i stałego wydawania dziennika socyalistycznego. Spółka zainkorporowana w stanie Illinois wypuszcza 100 akcyj po 10 dolarów jedna. Do tej pory zapisało się na akcye blisko 200 osób. A więc będziemy mieli w Chicago trzeci dziennik polski, tylko bardzo różny od dwóch już istniejących, bo socyalistyczny“.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Poniedziałek: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta (przedstawienie popularne po cenach dramatu).

Wtorek: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników kolejowych, zatrudnionych na głównym dworcu w Poznaniu wybuchł 13 b. m. Wszyscy robotnicy porzucili pracę dlatego, że nie chciano im podwyższyć zarobku stosownie do ich żądań.

TELEGRAMY.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.
Zamordowanie wicegubernatora.

Petersburg, 18 lipca. **Wicegubernator Elizawetpolu, Andrejew, został onegdaj wieczorem w miejscowości Adjikent zamordowany.**

Zbiegowie macedońscy.

Konstantynopol, 18 lipca. Według urzędowej tureckiej statystyki od dnia 26 kwietnia do 15 czerwca b. r. powróciło do wilajetów macedońskich i do wilajetu adryanopolskiego 10886 zbiegów z Bułgaryi.

Nagła powódź.

Chambery, 18 lipca. Wieś Botrel została w połowie zniszczona przez nagle wezbrany potok. Zginęło 11 osób, 16 osób dotąd brakuje.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.